

Wielka parada LGBT w kraju rasizmu i apartheidu

15 czerwca 2019

Dziesiątki tysięcy gejów, osób transpłciowych i sympatyków świętowały wczoraj w stolicy Izraela największą Gay Pride na Bliskim Wschodzie. Na ulicach Tel Awiwu mężczyźni i kobiety (z przewagą mężczyzn) tańczyły w takt piosenek z ostatniego festiwalu Eurowizji w Izraelu nadawanych z głośników na samochodach. Podjęto nadzwyczajne środki bezpieczeństwa dla ochrony imprezy, dzięki której izraelski reżim apartheidu stara się zyskać międzynarodową sympatię.



Festiwal Eurowizji w Izraelu, odbierany tam jako rodzaj zwycięstwa politycznego nad próbami bojkotu, towarzyszył gejom od samego rana. Maksymalnie porozbierani uczestnicy bawili się chronieni przez wojsko i policję. Geje obawiają się ataków ze strony ortodoksyjnych żydów, którzy wierzą, że homoseksualizm to „obrzydliwość”. Cztery lata temu jeden z ortodoksów zabił nożem dziewczynę bawiącą się na paradzie.

W Izraelu stopień homofobii nie odbiega od innych krajów, lecz urządzenie marszów LGBT w Tel Awiwie, najbardziej otwartym z izraelskich miast, było decyzją polityczną, podjętą na najwyższym szczeblu. Podobnie jak niektóre koncerty międzynarodowe, które stały się „gay-friendly”, by zapewnić sobie reklamę nowoczesności i sympatii (tzw. pinkwashing), Izrael zdecydował przysłonić swe zbrodnie rasistowskiej okupacji w ten sam sposób. Mimo bojkotu wielu stowarzyszeń LGBT na świecie, impreza w Tel-Awiwie cieszy się powodzeniem u tysięcy turystów.

Tegoroczną Paradę uczcił na swój sposób premier Benjamin Netanjahu mianując kilka dni temu na stanowisko ministra

sprawiedliwości otwartego geja Amira Ohanę, co jest historycznym precedensem. Ohana wybrał się od razu na podobną paradę w Jerozolimie (Al-Kuds), lecz został wygwizdany przez tłum. Netanjahu mianował go ze względu na jego wierność ideałom nacjonalizmu i przekonanie, że należy uchwalić ustawę, która uwolni premiera od ścigania w licznych aferach korupcyjno-politycznych, o które jest podejrzany.

Autorstwo: JSz

Źródło: Strajk.eu